

## **Historyczna prawda i odwaga**

Dla środowisk patriotycznych 150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego z 1863 roku jest wyjątkową okazją do przypomnienia tamtego heroicznego czasu, gdy walczyliśmy z rosyjskim zaborcą o własne państwo. Trzeba przekazywać tę prawdę następnym pokoleniom Polaków, w zgodzie z tragiczną, ale i piękną zarazem historią zmagania o wolność. Nie sposób nie zauważyć dziś, jak państwo polskie, tzw. III RP, radzi sobie z tą rocznicą. Okazuje się, że są problemy z autentycznością głoszenia pełnej prawdy historycznej o wydarzeniach sprzed 150 lat. Oczywiście nikt nie oczekuje od elit III RP takiego samego podejścia do Powstania Styczniowego, jakie reprezentowały elity II RP. Te dwie Rzeczypospolite nie łączy przecież ani więź instytucjonalna, bardzo rzadko emocjonalna, a jeżeli historyczna, to dość swoiście pojmowana, podobnie jak miało to miejsce w PRL-u. Wówczas uczyłem się szkole, że Związek Radziecki - nowe państwo robotników i chłopów walczyło z imperialną, carską Rosją, która gnębiła ich i liczne narody, w tym Polaków i dopiero rewolucja październikowa, a konkretnie dekret Lenina dał nam prawdziwą wolność. Walka Polaków z carską Rosją nie wywoływała w PRL-u jakichś skojarzeń historyczno-historycznych, obciążonych lękami. Dziś jest znowu Rosja, szczególnie, na której herbie widnieje jak kiedyś złoty dwugłowy orzeł patrzący na zachód i wschód z trzema koronami symbolizującymi władzę carską, ale i pojawia się też flaga z czerwoną gwiazdą Lenina z sierpem i młotem. Na czele tego

państwa od kilkunastu lat stoi, silny niczym dawniejszy car, ten sam człowiek, raz jako prezydent, innym razem jako premier i odwrotnie.

Skąd zatem ślady nowo pisanej historii Polski w przemówieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego w Pałacu Prezydenckim (zwanym ponownie Namiestnikowskim) podczas inauguracji tegorocznych oficjalnych obchodów Powstania Styczniowego? W obszernym wystąpieniu skierowanym do władz państwowych, samorządowych i Kościoła, w osobie ks. kardynała Kazimierza Nycza, prezydent nawet jednym słowem nie wspomniał przeciwko komu wybuchło Powstanie Styczniowe. Prezydent nie może też zdecydować się, czy Powstanie Styczniowe miało charakter lokalny, jak powiedział w szkole w Zaborowie, czy międzynarodowy, „łączący nas z wieloma narodami”, co stwierdził na otwarciu wystawy w Muzeum Wojska Polskiego. Prezydent, z wykształcenia historyk, miał już wcześniej podobne wystąpienie, gdy w rocznicę Powstania Warszawskiego nie wspominał młodzieży, przeciwko komu wystąpili powstańcy w sierpniu 1944 roku, ani kto wywołał II wojnę światową. Można sądzić, że przyświecała mu ta sama myśl co teraz, gdy inauguruje rocznicowe uroczystości. „Jestem przekonany, że możemy wspólnym wysiłkiem zminimalizować ryzyko wikłania 150. rocznicy Powstania Styczniowego, wydarzeń sprzed tylu lat, tej rocznicy niezwyklej, ważnej dla Polaków w bieżące spory polityczne”. Czy ktoś, coś, kogoś chce wikłać? – należałoby zapytać. Przecież w historii chodzi głównie o fakty, a nie o

ich interpretację. Od polskiego prezydenta chcielibyśmy usłyszeć że Powstanie Styczniowe było wymierzone przeciwko Rosji, a Powstanie Warszawskie przeciwko Niemcom. Wikłanie historii w politykę to właśnie unikanie nazywania rzeczy po imieniu, na przykład wroga, z którym się walczyło, który nas okupował, mordował, to właśnie efekt stosowania języka poprawności politycznej. Wikłanie wydarzeń sprzed lat w politykę to nazywanie Niemców z II wojny światowej nazistami, w odróżnieniu od dobrych Niemców, uczestników koalicji antyhitlerowskiej, jak w przemówieniu Władimira Putina, w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej. W jego opisie historii niemieccy i włoscy antyfaszyści zostali wymienieni wraz z państwami koalicji antyhitlerowskiej, a pominięci zostali Polacy. Putin słowem nie wspomniał narodu, który stworzył wówczas czwartą siłę militarną i walczył na wszystkich frontach II wojny światowej. Z taką oceną nie mógł zgodzić się prezydent Lech Kaczyński. Po prostu miał odwagę mieć własne zdanie.

**Wojciech Reszczyński**

320Nasz Dziennik 24.01.13